Opłacono ryczałtowo.
Rok II. Tarnów, dnia 15-go kwietnia 1926 r. Nr. 6.

LUD POLSKI

DWUTYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Kosztuje:
Kwartalnie . . . . 1·50 Zł.
Za granicą . . . . 3·— Zł.
Do Ameryki rocznie . . . 6 dolar.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.

Cena numeru 15 gr.
CENA OGŁOSZEŃ:
Cała strona . . . . 50 Zł.
Za wiersz petitowy . . . . 2 Zł.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Ludzie nikczemni, czyli Płuto-Bryle.

Józef Wasowski, współpracownik „Kurjera Polskiego" w Warszawie, taką napisał charakterystykę **ludzi nikczemnych:**

„Wszędzie obecni, ruchliwi i obrotni, dobrze w swoim fachu wyćwiczeni wnoszą w życie zbiorowe tylko **brud moralny.**

To ci, którzy w walce **o posłuch i o zyski, ukuli sobie broń z intrygi, oszczerstwa i plotki.** Hańba rodzaju ludzkiego, karykatury i małpy janusowe, **zatruwają** wszystkie dziedziny życia miazmatami swojej **zgniłej duszy.** Nie oszczędzają nikogo i niczego. Bez serca i sumienia, — bez żadnych skrupułów moralnych prowadzą propagandę kłamstwa i tworzą prawdziwy spisek na uczciwość ludzką. **Z usposobieniem pluskiew,** które najlepiej się czują w brudzie i zaduchu, **walczą ze wszystkiem, co czyste i świeże.**

Nienawidzą cnoty. Drażni ich i niepokoi, przeszkadza im, — interesom ich stoi na zawadzie. Więc ją wyszydzą i oplują.

Nie uznają zasługi. Więc ludzi zasłużonych obedrą ze czci i honoru.

Nie znoszą prawdy. Więc z największą pasją rzucą się na człowieka, który w pracy publicznej nie kłamie.

Żerują na głupocie i łatwowierności ludzkiej, wiedząc, że jest bezgraniczna, a zarazem liczą na siłę społeczną podłości, wiedząc, że i ta nie jest najmniejsza.

Potrafią zwąchać się i zwołać ze wszystkich krańców i zakątków kraju.

Dają sobie porozumiewawcze komendy i znaki.

Co jeden oszczerca wygłosi, zaraz stu innych powtórzy. — W ten sposób urabiają „opinję publiczną".

Lecz by pozyskać dusze nietylko pokrewne, nietylko łotrów wszystkich warstw i sfer narodu, by również znaleść posłuch wśród uczciwych, wkładają złodzieje i handlarze publicznego sumienia maskę apostołów prawdy, najgorętszych patrjotów i cnotliwych mężów. I wówczas mówią podniośle, — wówczas wydaje się niejednemu, że tak przemawiać może tylko piękne serce i wspaniała dusza, że tak przyszłość wskazywać mogą tylko ręce czyste.

Tu, przez grę nikczemną na dobrych instynktach, wynoszą zyski najpodlejsze, lecz największe.

Są pośród nich zimni, szczwani gracze, którym o żadną sprawę naprawdę nie chodzi, którzy udają, że im na serjo idzie o rzeczy, na których nigdy im nie zależało.

Są pośród nich poeci kłamstwa i oszczerstwa, które rzucają w natchnieniu.

Są też wynajęci rzemieślnicy, płatni hurtem i od sztuki, zawsze gotowi do sprzedania się temu, kto lepiej zapłaci.

Są wreszcie pośród nich podstępne płazy, tchórze, strzelający z za płotu, wypierające się własnej roboty".

Tak charakteryzuje ludzi nikczemnych J. Wasowski.

Każdy, ktokolwiek śledzi robotę „Związku chłopskiego", czy „Stronnictwa chłopskiego", kto patrzy na postępowanie Pluty, Bryla, Stapińskiego, musi przyznać, że powyższa charakterystyka ludzi nikczemnych w zupełności i całej osnowie odnosi się do tych polityków i ich przyjaciół politycznych.

Szczwany gracz, który udaje, że mu idzie o rzeczy, na których mu nigdy nie zależało, a więc o oświatę i dobrobyt dla ludu, o przyszłość państwa, jego siłę i potęgę, czyż to nie jest Jan Stapiński?

A te pluskwy, które najlepiej się czują w brudzie i zaduchu, czyż to nie są: Berki, Sochy, Sanojce?

Bez serca i sumienia, bez żadnych skrupułów moralnych, wyszydzający i opluwający cnotę, obdzierający ludzi zasłużonych ze czci i honoru, czyż to nie wierna fotografia Bryla?

Poeta kłamstwa i oszczerstwa, czyż to nie Cieplak, redaktor „Sprawy chłopskiej"?

Rzemieślnicy, płatni hurtem i od sztuki, a zawsze gotowi do sprzedania się temu, kto lepiej zapłaci, to te różne Gagatki, Łodygowscy, Banasie, Hellery.

Osobna karta należy się panu Plucie.

Złodziej i handlarz publicznego sumienia, przybierający maskę apostoła prawdy, gorącego patrjoty i cnotliwego męża.

Zawsze mówi podniośle. Gdy go się słyszy przemawiającego pod pomnikiem Kościuszki, zdaje się, że tak przemawiać może tylko piękne serce i wspaniała dusza, — jemu zaś chodzi tylko o grę nikczemną na uczuciach dobrych ludzi, by zdobywszy zaufanie, wsączać w dusze obywateli jad, truciznę, zamęt pojęć moralnych, oszustwo i podłość.

Taki Pluta to najgorsza pluskwa, bo przybiera na siebie barwę biedronki siedmiokropkiej, świtezianki modrej, a najlepiej czuje się w brudzie i zaduchu.

Zgraja ta z „Chłopskiego stronnictwa“ tylko w takim razie stać się może potęgą, gdy społeczeństwo nie tępi pluskiew gorącym ukropem.

Biada wówczas społeczeństwu, — biada wówczas ludziom czystym. W każdej sprawie będą mieli do czynienia z tą potęgą, która po to istnieje, żeby każdy ich ruch paraliżować, ich głos zagłuszać, ich najlepsze zamiary niweczyć.

Oszukane społeczeństwo zaczyna żyć zatrutym pokarmem, bez żadnej odtrutki, stacza się moralnie coraz niżej, wkracza w zamęt pojęć moralnych, toleruje kłamstwo i oszczerstwo, i wówczas zaczyna się jego rozkład, upadek.

Tak upadła Rzeczpospolita szlachecka, — do tego samego zdąża „Związek chłopski“ z Brylem, Dąbskim, Plutą i Stapińskim na czele.

Tu jest źródło niemocy Rzeczypospolitej, — źródło dzisiejszej biedy i nędzy, nieporządku i chaosu.

Źródło to co rychlej zasypane, pluskwy co rychlej wytępione być muszą!

Zabije je powszechna wzgarda i przekleństwo społeczeństwa.

Paweł Ubrzeż.

Zbłąkane owieczki katolicko-ludowe.

„Głos Narodu“ doniósł w num. 78 z 4 kwietnia b. r.

„Rada naczelna S. K.-L. na podstawie sprawozdań, wyznaczonych do rokowań z Chrześcijańską Demokracją przyszła do przekonania, że żądanie bezwarunkowego zlania się ze stronnictwem Chrześcijańskiej Demokracji jest główną przeszkodą do doprowadzenia rokowań do pożądanego wyniku. Dlatego poleca Komitetowi wykonawczemu S. K. L., aby zwrócił na to uwagę władz stronnictwa Chrześć. Dem. i szukał nowej platformy do prowadzenia dalszych rokowań“.

Z komunikatu tego widzimy, że stronnictwo katolicko-ludowe chce się połączyć z Chrześć. Demokr., tylko nie chce się z nią zlać całkowicie i oto rozbiły się pertraktacje.

Co to jest Chrześcijańska Demokracja, wszyscy dobrze wiemy.

Jest to stronnictwo miejskie, robotnicze, rywalizujące z socjalistami i enperowcami, walczące wspólnie z nimi o zdobycze socjalne, jakoto ośmiogodzinny dzień pracy, ubezpieczenia społeczne, zasiłki i zapomogi dla bezrobotnych, o tani chleb i tanie mięso, a w tym celu głosujące za zamknięciem granic dla wywozu produktów rolnych, za ustanowieniem cen maksymalnych i za innemi dobrodziejstwami dla robotników, które chłopom atoli kością w gardle stoją, bokiem wyłażą, — do zupełnego zubożenia wieś doprowadziły.

Z tem to właśnie stronnictwem chcą się połączyć katolicko-ludowi, udowadniając przez to ponad wszelką wątpliwość, że wieś i chłopi są im potrzebni podczas wyborów, żeby mandaty zyskali, interesa jednak wsi i chłopa są im nieznane, obce i obojętne.

Jedna tylko okoliczność usprawiedliwia katolicko-ludowych.

Są to zbłąkane owce, które nie wiedzą, na czyje podwórko mają się schronić.

Byli już u teodubków, t. j. u grupy Dubanowicza, reprezentującej interesa wielkich obszarników. Dobrze się tam czuli, tylko obszarnicy nie dobrze się czuli z takimi wytrawnymi wygami politycznymi, jak np. „prezes“ Jasiński, profesor Greiss, radca Matakiewicz, Dr Czuj, — więc po paru miesiącach nastąpił rozdział od stołu i komisji.

Spróbowali na własną rękę polityki.

Nie idzie. — — —

Próbują szczęścia u Chrześć. Demokracji. Gdy tam nie dopisze fortuna, mogą iść do Narodowej Partji Robotniczej, do Narodowej Demokracji, — wszystko jedno.

Gdy się niema swojego programu, gdy się nie wie, poco się jest w Sejmie, czego się chce, najracjonalniej byłoby złożyć mandaty, rozwiązać się.

Ale ponieważ ks. Czuj i towarzysze chcą się „poświęcać“ dla ludu i dla dyet, przeto nie mając co innego do roboty, niechaj sobie urozmaicają życie chodzeniem od Sasa do lasa, — wymyślaniem na „Piasta“ i Witosa, zezowaniem w stronę Bryla i „Związku chłopskiego“.

Wolno w Polsce jak kto chce, — nazwa: „katolicko-ludowi“ pozwala na wszystko.

Wawrzyniec Goryczko.

Hocki-klocki czyli program Bryla, Pluty, Stapińskiego i towarzyszy.

Istnieje od paru lat „Związek chłopski“, utworzyło się niedawno „Stronnictwo chłopskie“, a o programach tych stronnictw cicho i głucho.

Nareszcie ukazał się na światło dzienne długo i zazdrośnie ukrywany program, wraz ze statutem organizacyjnym.

W § 1-szym tegoż czytamy:

„Do Związku chłopskiego należeć może każda osoba, na której nie ciążą zarzuty **natury moralnej**“.

Zapytać się wobec tego godzi, co w Związku tym porabiają: p. Bryl, Pawłowski, Stapiński, Pluta, Śliwiński i cała falanga innych?

Prawda, na nich ciężą głównie zarzuty natury materjalnej, kryminalnej, a te nie są przeszkodą, by stać się członkiem Związku chłopskiego.

Doskonałe stronnictwo dla wszystkich obwiesiów i szumowin społecznych.

Program Związku wymagałby dłuższego artykułu, ale ponieważ szkoda miejsca w „Ludzie polskim“ na zajmowanie się idjotyzmami, blagą, humbugiem, jakich pełno w owym programie, dlatego ograniczymy się do paru punktów.

Sprawy wyznaniowe:

„Związek chłopski“, jako stronnictwo świeckie, stoi na stanowisku rozdziału kościoła od państwa.

Tego głównie potrzeba chłopom, — rozdział kościoła od państwa zapewni im raj na ziemi!!!

Wojsko:

„Związek chłopski“ wyznaje zasadę, że wojsko stanowić powinien lud uzbrojony.

Cóż to jest lud?

Niema żadnego ludu. Lud, to podrywka Witosa; — są chłopy, urzędnicy, pany, księża, robotniki, — ale ludu niema.

Tak poucza Sanojca i Cieplak, skądże więc dostało się do programu Związku słowo „lud“?

Skoro ludu niema, a lud ma stanowić wojsko, znaczy że wojska też być nie powinno, a raczej być nie może.

Militaryzm powinien być wyrzucony poza nawias międzynarodowego życia.

Zgodnie z programem Pluto-Bryle głosowali przeciwko uchwaleniu państwu rekruta.

Program ten należy zalecić do przeczytania każdemu, kto chce dowiedzieć się, jak układają programy ci, co uciekli z Kulparkowa niewyleczeni, względnie tacy, którzy nadają się albo do domu nieuleczalnie chorych umysłowo, albo do kryminału. **Ignacy Rózga.**

Poseł Pluta przeciw Związkowi wójtów.

9-go lutego b. r. odbyło się w rzeszowskiej Radzie powiatowej zebranie Związku wójtów całego powiatu, pod przewodnictwem **Stanisława Lisa**, wójta z Bratkowic, przy obecności obu posłów rzeszowskich: pp. **Szmigla Antoniego**, jako wójta z Babicy i **Pluty Andrzeja**, wójta ze Szklar, przy obecności pana radcy **Dra Spissa**, starosty rzeszowskiego, jakoteż sekretarza Rady pow. **Dra Czarnika**. Po odczytaniu protokołu z ostatniego zebrania i złożeniu sprawozdania przez przewodniczącego Związku wójtów, rozwinęła się dyskusja, w której zabierali głos liczni delegaci Zwierzchności gminnych, jako członkowie Związku wójtów, obaj pp. posłowie i p. radca Dr Spiss.

Poseł Pluta, jako niezadowolony obecnie, a więc opozycjonista, usiłował bardzo widocznie wprowadzić w tok dyskusji bezpłodną polemikę polityczną, której mamy na wszystkich wiecach i zebraniach pełno, aż do znudzenia. Jednak nie udała się polityka p. Plucie na tem zebraniu, bo **poseł Szmigiel** bardzo rzeczowo i z korzyścią dla zebrania wysunął zagadnienia pierwszej potrzeby gospodarskiej, o czem się powinno na zebraniach wójtów radzić; a więc sprawy: asekuracji przymusowej, podatku gruntowego, którego ściąganie poruczono obecnie gminom, książeczek podatkowych, których nadmierną ilość wepchały urzędy skarbowe gminom, centralizacji urzędów w rękach odpowiedzialnych urzędników i ustawy przemysłowej, obchodzącej bardzo naszych wiejskich rzemieślników. Poseł Pluta musiał się do tego porządku zastosować i swoją bezpłodną, polityczną, zaczepną gadaninę na temat statutu Związku wójtów i t. d. uciąć. Gdyby nie obecność posła Szmigla i nie jego energiczne, rzeczowe wystąpienie, toby pan Pluta bezkonkurencyjnie wplótł całkiem niepotrzebnie swoją męczarnianą, bo wcale nie męczeńską „politykę" w Związek wójtów, by rzekomo nad jego statutem wzniecić kłótnię.

To też dzięki posłowi Szmiglowi zebranie Związku wójtów 9 lutego odbyło się poważnie i owocnie, i prócz posła Pluty wszyscy byli zadowoleni. Daj Boże więcej takich zebrań Związku wójtów w Rzeszowie.

Jeśli robimy tutaj te uwagi posłowi Plucie, to nie po to, żeby rozognić jeszcze bardziej tę niepotrzebną i zgubną wojnę polityczną, jaką Pluta wypowiedział „Piastowcom" od chwili urządzenia secesji w 1923 r.! Skoro się panu Plucie opłaca lepiej opozycja, aniżeli odpowiedzialna praca pozytywna w klubie „Piasta", to niech się p. Pluta bawi dalej w politykę, ale nie na Związku wójtów, bo to nie teren dla prowadzenia walk partyjnych. Jeżeli p. Pluta dopomoże do korzystnego załatwienia tych spraw, które poruszył poseł Szmigiel, a na które się wszyscy zgodzili, to będzie więcej wartało, niż zmiana statutu Związku wójtów w tym kierunku, aby p. Pluta mógł sobie wprowadzić swoją większość i zostać na miejsce Lisa prezesem tej instytucji. My wiemy, że p. Pluta, mimo swych uroczystych, lecz obłudnych zaprzeczeń, nietylko prezesem wójtów, ale i prezesem ministrów radby zostać, bo przecie po to wystąpił z „Piasta", aby „Witosa utrącić" i zająć jego miejsce, jako prezes stronnictwa chłopskiego, a potem zostać choć raz w życiu prezesem ministrów, dlatego tylko, że Witos był nim już 2 razy. Ale zanim to się stanie, prosimy p. Plutę o jedną małą ofiarę, a to: aby nie czyhał na godność prezesa Związku wójtów w Rzeszowie, któremu pod przewodnictwem Lisa z Bratkowic bardzo dobrze, ale niech raczy tak pracować i tak pomagać obecnemu prezesowi Lisowi, jak tego dał piękny przykład poseł Szmigiel.

Pola pracy nie brak, nastręcza ją sama ustawa asekuracyjna, którą dla poprawienia doli chłopskiej zmienić należy w kierunku zmniejszenia opłat rocznych, zaprowadzenia oszczędności administracyjnych przynajmniej do 50% obecnych wydatków. — Niech pomoże do zmiany przepisów wykonawczych o ściąganiu podatku gruntowego, aby urzędy gminne pobierały prowizję nietylko od podatków chłopskich, ale i od obszarniczych; do uporządkowania i potanienia administracji państwowej przez redukcję niepotrzebnych urzędów i urzędników, a podporządkowanie staroście odpowiedzialnemu w powiecie wszystkich tych urzędów, jak było za czasów „galicyjskich", przez co nastanie lepsza dyscyplina, a mniejsze koszta; niech wpłynie na to, gdzie należy, by w województwie mieściły się wszystkie władze prowincjonalne, uzależnione od wojewody; niech dopomoże do zwolnienia rzemieślników wiejskich z pod rygoru nowoprzygotowanej ustawy przemysłowej, aby rzemieślnik wiejski nie potrzebował żadnego patentu cechowego czy karty przemysłowej do wykonywania rzemiosła, by nie był karany za swą chęć do pracy, — oto będzie dopiero wspaniała polityka chłopska! Na te rzeczy właśnie zwrócił szczególną uwagę poseł Szmigiel na zebraniu Związku wójtów i za to doznał uznania od wszystkich obecnych. Taką „politykę gospodarczą" Związek wójtów i wszyscy ludzie dobrej woli zawsze poprą.

W. T., wójt z północnej części powiatu.

Jak się u nas redukuje?

Od chwili powstania rządu koalicyjnego, słyszymy ustawicznie o redukcji urzędów i urzędników. Sami urzędnicy to stwierdzają, że istnieje nadmiar urzędników, specjalnie wyższych, którzy właściwie nic nie robią, czasami zajmują 4 lub 5 posad państwowych, a płace ich bardzo wysokie, pożerają ogromną część wydatków państwowych.

Taki sam stan jest i w Ministerstwie Oświaty i w podległych kuratorjach. Ogólnie przypuszczano, że cały szereg tych wysokich dygnitarzy zostanie usunięty, a tem samem odciąży się Skarb Państwa, tymczasem zwolniono kilkuset woźnych, przeszło tysiąc nauczycieli, t. j. ludzi, których płace dochodzą zaledwie do 150 z., najwyżej zaś 200 zł. miesięcznie.

Skutek jest ten, że w gminach, które własnym kosztem postarały się o budynek szkolny, szkołę się zamyka i ten drobiazg 7—8-letni musi chodzić do szkoły, odległej o 3 do 4 klm. Wszystko by to było jeszcze do zniesienia,

gdyby te dzieci miały okrycie należyte, ale to dziś wiadomo wszystkim, że jedna para butów musi wystarczyć na całą rodzinę, a o kupnie butów, specjalnie dla dzieci, by mogły do szkoły tak daleko uczęszczać, niema mowy. Jaki tego rezultat? Ciemnota, ciemnota i ciemnota!

Ale tego jeszcze mało! Tem się równowagi finansowej w dotyczącem Ministerstwie nie uzyskało.

Aby zatem cały szereg wysokich dygnitarzy mógł dalej pozostać na swych stanowiskach, nakłada się haracz, — na kogo?

Na kilkadziesiąt tysięcy biedoty chłopskiej! Ministerstwo Oświaty poleciło bowiem obecnie wszystkim Dyrekcjom szkół średnich ściągać od uczniów poza czesnem po **20 złotych na potrzeby szkolne,** które dotąd były pokrywane przez Państwo.

Salomonowe wyjście! Co tu dużo głowy łamać! Chłopy zapłacą!

Pytamy się, gdzie jest konstytucja, która każdemu obywatelowi gwarantuje bezpłatne nauczanie?

A ta rzecz sięga głębiej! Tego rodzaju postępowanie uniemożliwia dziesiątkom tysięcy dzieci chłopskich korzystanie z nauki, a co za tem idzie, że do szkół będą mogły uczęszczać tylko dzieci arystokracji.

Do tego bezwarunkowo dopuścić nie możemy w interesie prawdziwej demokracji!

Dlatego też apelujemy do Posłów o użycie całego wpływu, by to bezprawne zarządzenie zostało wstrzymane!.

Wł. B.

Znacie ich?

Morda obrzękła, wyłupiaste oczy,
Bęben olbrzymi, wzrok dziki, bandycki,
Rozbija chłopów, na Witosa psioczy,
Pan Bryl, kumoter szczerze bolszewicki.

Płacze na wiecach, gdy wygłasza mowy,
Wygraża księżom, pomstuje na pany,
Chce w Polsce stworzyć Kościół Narodowy,
Dziedzic z Klimkówki — **Jaś,** Stapińskim zwany.

Odleciał z „Piasta“ — „Jedność“ chłopską tworzył,
Potem rozwalał, dzisiaj skleja „Związki“,
Pragnie, by przecie ministerstwa dożył:
Jan z Kukizowa, dyplomata **Dąbski.**

Syn praczki z Choczni, z nędzą się borykał,
Był często w biedzie, wie co znaczy smutek,
Dziś chłopów, księży, nie cierpi radykał,
Żydów miłuje za to — rudy **Putek.**

Twórca stronnictwa grabarzy i dziadów,
Mili mu księża i brać mojżeszowa,
Wypróżniał miski z plebańskich obiadów,
Matakiewicza to obraz z Tuchowa.

Więc chłopie polski otwórz szerzej oczy,
Poznaj rozboje i pijawki grube,
Każda krew z ciebie bezlitośnie toczy,
Wszystkie uwzięły się na twoją zgubę.

Ale nie damy się ich wściekłej złości,
Stojąc wciąż wiernie pod sztandarem „Piasta“;
Bo prezes Witos brat nasz, z krwi i kości,
Z nim „Piast“ potęgą jest dzisiaj — i basta!

Józef Kołodziej.

Z Sejmu.

W ostatni tydzień przed Wielkim Tygodniem rozpoczął Sejm swe prace, przerwane na jakiś czas wskutek wyjazdu premiera Skrzyńskiego do Genewy na sesję Ligi Narodów.

Na plenum Sejmu 25-go marca, kiedy w dyskusji nad sprawozdaniem komisji do zbadania stosunków więziennictwa w Polsce, wybuchła w Sejmie awantura, wywołana przez komunistów i Brylowców, którzy bezpodstawnie oskarżali władze polskie o znęcanie się nad więźniami, wychwalając stosunki pod tym względem w Bolszewji. Poseł socjalistyczny Piotrowski w ciętej odprawie wykazał kłamstwo i obłudę Brylowców i ich przyjaciół komunistów, którzy przed niczem się nie cofają, by Polskę zohydzić i poniżyć w oczach i tak już źle do nas usposobionej zagranicy.

Antipaństwowe stanowisko zajęło „Stronnictwo Chłopskie“ z Brylem na czele, głosując razem z komunistami przeciw ustawie o poborze rekruta, przez co starali się osłabić siłę obronną państwa. — Lekcję patrjotyzmu otrzymał Bryl ze swymi towarzyszami i kumającymi się z nim komunistami od posła Liebermana.

Słoneczko posła Płuty, Stapińskiego i spółki dla chłopów polskich.

Poseł Płuta, redaktor Stapiński na wiecach i w artykułach swych, umieszczanych w „Przyjacielu ludu“ i w „Sprawie chłopskiej“ robią ze siebie męczenników, bolejących nad biedą i nędzą wsi.

Przysięgają dozgonną wierność i miłość ludowi, radziby mu nieba przychylić, słońce zdjąć z nieba i każdemu chłopu po parę promyków za pazuchę wsadzić.

Oni poczciwi, zacni, chcą tylko dobra i szczęścia dla biedoty, ale cóż, ósemka przeszkadza, Witos zaprzedał się panom za grube dolary i gnębi „biedny naród“, — ten tyran, ten ciemięzca , ten zdrajca chłopów.

Dlatego chłopi zapisujcie się do Związku chłopskiego, a gdy się złączycie i oni, Bryl, Dąbski, Płuta, Stapiński, będą górą, wtedy oni wam napewno słoneczka przychylą tak nisko, że każdemu będzie ciepło, nawet fajkę sobie będzie można zapalić od tego słoneczka plutowego, jak od świecy na stole.

Ktokolwiek słyszał kiedykolwiek przemawiającego Płutę czy Stapińskiego, zawsze się to samo słyszy, — oni chcą dobra narodu, — chcą mu słońca przychylić, — ale ich mało i nie mogą. — Witos może, ale nie chce.

Zapominają ci męczennicy chłopscy, że bajeczką można karmić dzieci, ale tylko do pewnego czasu i trzeba wymyślać nową.

Bajeczka, a raczej bujda, którą karmią Pluto-Bryle swych czytelników i zwolenników, już chyba i najgłupszym otworzyła oczy, że jeśli słoneczko coraz wyżej ucieka i coraz ciemniej nad Polską, to głównie dlatego, że taki Płuta, Bryl, Dąbski, Stapiński przez swoją warcholską robotę, przez sianie zamętu w państwie, na rozkaz Trockiego, Radka Sobelsohna i innych kłapouchych bolszewików stali się tą gradową chmurą, która zasłania słońce czarnym mrokiem, który sprowadza przygnębienie i rozpacz do dusz.

Oni słoneczka chcą przychylić?

Ależ słońce ucieka od kałuży, a oni są obrzydliwą kałużą, pełną pijawek, co ssą krew i znój chłopski, pełną kałużnic, co żerują w metach, — pełną wrzaskliwych żab, których rechot stał się obrzydły Polsce.

Dopóki ta kałuża niechlujna, która się nazywa Związkiem chłopskim, czy Stronnictwem chłopskiem, nie zniknie z powierzchni polskiej ziemi, nie spodziewajcie się chłopi słoneczka, a tylko coraz większej biedy i nędzy, coraz większego smrodu i zaduchu, który was i Polskę dusi i dławi. **Ignacy Rózga.**

Jest źle, musi być lepiej.

Na fatalnie rozpoczętych fundamentach naszej Ojczyzny zaczęto budować wielopiętrowy gmach. Radzono i wprowadzono w życie to wszystko, co Polska powinna swoim synom dać, lecz nie troszczono się o to, skąd na to czerpać środki... Pamiętano o wszystkiem, a najmniej o rolnictwie.

Mamy znakomicie rozbudowane urzędy samorządowe, nie wyłączając prywatnych instytucji, w których dużo jest urzędników, mamy „krótki“ dzień pracy, mamy fundusze bezrobocia, Kasy chorych, przepisy o otwieraniu i zamykaniu sklepów, — słowem raj, lecz na papierze!

Mamy jednak smutne skutki tych reform i bezrobocia: oto głodne masy ludności robotniczej, które zbrodnicza ręka pragnie skierować przeciw Ojczyźnie. Czy na tę grę cyrkową i zbrodniczą nieobliczalnych czynników mamy my chłopi patrzeć obojętnie i czekać, aż ten gmach wielopiętrowy zwali się na nasze głowy? Przenigdy!

To też nawołujemy naszych posłów z P. S. L. „Piasta“, aby wytężyli wszystkie swoje siły i tchnęli w ten — na słabych fundamentach wzniesiony gmach ducha chłopskiego rozsądku.

Najpierw państwo zagospodarujmy, a dopiero gdy to nastąpi, wprowadzajmy reformy.

„Pracy i chleba“ wołają masy w miastach, — „spokoju i sprawiedliwości“ żądają masy wiejskiej ludności.

Ojczyzna nasza w łonie swojem posiada dużo bogactw, trzeba tylko zatroszczyć się o to, aby na razie może skromnie wynagradzani, bogactwa te wydobywali wszyscy obywatele. Na nic się nie zdadzą „ochrony pracy“ i t. p. zdobycze dla pracujących, podczas gdy wielu, nietylko nie wybranych, ale nie wezwanych, są jakoby pasierbami Matki-Ojczyzny. Pracujmy wszyscy i wytwarzajmy tanio, a wtedy wszystkim nam będzie dobrze.

Dla cesarzy był rekrut, dla Polski go niema.

Pamiętają wszyscy działalność werbunkową p. Jana Dąbskiego. Pamiętają ją szczególnie dobrze te rodziny, które opłakują dziś poległych, — pamiętają inwalidzi, pamiętają falangi młodzieży, która rzuciwszy szkoły i zajęcia, — idąc na wezwanie w szeregi, — dziś bardzo często pozostaje bez chleba.

Lecz w tej chwili, kiedy śmierć kosiła tysiące najszlachetniejszych synów Ojczyzny, p. Jan pozostaje stale w kraju, celem zabezpieczenia swego życia, werbując pośrednio rekruta Wilhelmowi i Karolowi.

Losy dziejowe zrządziły, że uzyskaliśmy wolność i własne państwo.

Prócz Polski — uzyskali wolność również nasi sąsiedzi.

Wszędzie wre wytężona praca nad utrwaleniem niepodległości i nad uporządkowaniem następstw wojny, oraz nad wzmożeniem dobrobytu całego narodu.

W Czechach, Estonji, Łotwie, a nawet na Litwie, pracują najwydatniej byli wojskowi, wciągając do tej pracy cały naród.

A co się dzieje u nas?

Ostatnie głosowanie w Sejmie nad ustawą o poborze rekruta wyraźnie maluje grozę położenia, oraz stan, w którym Polska się znajduje.

Wszystkie polskie stronnictwa, od skrajnej prawicy do P. P. S. włącznie, głosują za ustawą.

Przeciw ustawie komuniści, grupa Wojewódzkiego, oraz po raz pierwszy w Sejmie Wolnej Polski polskie stronnictwo: Stronnictwo Chłopskie — pod wodzą Dąbskiego, Bryla, Stapińskiego, Pluty.

Nie koniec na tem.

Pan Dąbski odważył się nawet przemawiać, usiłując tłumaczyć stanowisko klubu.

Pan Dąbski, który rekruta werbował dla cesarzy, — odmawia rekruta własnemu państwu.

Pan Dąbski, skwapliwie noszący wysokie odznaczenia.

Dokąd zatem zmierzają drogi tych panów?

Byli żołnierze, odznaczeni Krzyżami Waleczności, byli legjoniści, co wy na to?

Czy możecie dłużej pozostawać w takim klubie i możecie brać odpowiedzialność na siebie?

Nie należy się dziwić tym, których strach o mandaty spędził pod komendę trzech Janów, lecz musimy zapytać tych wszystkich, którzy przelewali krew za wolność Polski i tych, którzy są gotowi w każdej chwili stanąć w obronie Niepodległości, — jak długo bezkarnie będą tolerować, a nawet sankcjonować robotę, — prowadzoną na korzyść i w interesie śmiertelnych wrogów Polski: Niemców i bolszewickiej Rosji.

W Sejmie odmawia się państwu rekruta, na wiecach wzywa się do rewolucji, w programie żąda się rozbrojenia armji!

Hasła Wojewódczyków i komunistów nie różnią się niczem od haseł tak zwanego Stronnictwa Chłopskiego.

Cóż wy więc na to włościanie?

Panie Tatarczak, Duro, Zaleski, Łaskudo, Krempo?

Te pierwsze występy naszych wodzów wyraźnie wykazują, gdzie was chcą prowadzić.

Lecz wiedzcie, że tysiące tysięcy byłych wojskowych nie pozwolą na wybryki i na jawne sterowanie ku komunizmowi.

Wiedzcie i bądźcie przekonani, że wieś odpowiednio potraktuje was, których wodzowie rekruta wrogom dawali, a własnemu państwu odmawiają.

Nie po to setki tysięcy braci naszych legło, by tak ciężko okupioną wolność rozgrabiły ręce niepoczytalnych Jasiów, czy też zaślepieńców, którzy tańczą, jak im Wojewódzki lub Warszawski zagra. **Żarski.**

Wstrzymanie wypłat zaopatrzeń inwalidom i wdowom.

W myśl ustaw inwalidzkich są obowiązane osoby, pobierające zaopatrzenie ze skarbu państwa, przedkładać co 6 miesięcy deklaracje, w których winny być stwierdzone przez kompetentne władze ich stosunki familijne, zarobkowe i dochodowe. Izba skarbowa w Krakowie, oce-

niając trudne warunki, wśród jakich się znajdują inwalidzi i wdowy, oraz nie chcąc ich narażać na przykrości i wydatki, połączone z podróżami do związków inwalidzkich, władz kościelnych, politycznych i skarbowych, wydała zarządzenie, aby zainteresowani przedkładali deklaracje nie co 6 miesięcy, ale przynajmniej raz w roku.

Zarządzenie to, stosowane w praktyce już od dłuższego czasu, zostało po porozumieniu się z zarządem wojewódzkiego Związku inwalidów wojennych ogłoszone ostatnio w komunikacie Związku z dnia 20 stycznia 1926, L. Dz. 100/Org./26. W szczególności Zarząd wojew. Związku ogłosił: „Deklarację: Jako jedną z najbardziej żywotnych dla inwalidów i wdów, jest sprawa wypłaty im zaopatrzenia. Mając to na uwadze, komunikujemy Kolegom, że Izba skarbowa wszystkim tym, którzy nie przedłożyli w r. 1925 deklaracji, rentę bezwzględnie wstrzyma i wypłaci ją dopiero od dnia 1-go następującego miesiąca, w którym nastąpi nadesłanie deklaracji, wypełnionej bez najmniejszych usterek“.

Pomimo to wiele osób — a z pośród nich te, które wahają się zeznać swoje dochody — wstrzymuje się z przedłożeniem deklaracji, natomiast uderza na alarm i szuka ochrony w dziennikach. Okoliczność ta nie może jednak wpłynąć na dalszą zmianę istotnie obywatelskiego stanowiska Izby skarbowej i dlatego też Izba skarbowa zwraca się do wszystkich zainteresowanych z wezwaniem do przedłożenia zaległych deklaracyj, poczem nastąpi niezwłocznie wypłata zaopatrzeń.

Przerachowanie składek oszczędnościowych złożonych w P. K. O.

Przerachowanie niepodjętych wkładek oszczędnościowych w Pocztowej Kasie Oszczędności, złożonych przed 31 grudnia 1923 r. reguluje ustawa z dnia 18 lipca 1925 r. (Dz. U. R. P. Nr. 83 poz. 563).

Do ustawy tej zostało wydane z dnia 4 lutego b r. rozporządzenie wykonawcze (Dz. U. R. P. Nr. 166, poz. 94). Rozporządzenie reguluje przedewszystkiem stronę techniczną przerachowania.

Zgodnie z ustawą emitowane będą na pokrycie przerachowanych wkładów obligacje 5 proc. państwowej pożyczki, w odcinkach po 20 zł., 100 zł. i 500 z. na sumę, jaka wyniknie z przerachowania wkładów.

Umarzanie obligacyj zgodnie z planem umarzania, który określi osobne rozporządzenie po ustaleniu całkowitej wysokości emisji obligacyj, będzie się odbywało dwa razy do roku w dniach 2 stycznia i 1 lipca, poczynając od dnia 1 lipca 1926 r.

Przerachowanie kont, wydawanie wynikłej z obrachunku obligacyj, względnie bezpłatne administrowanie temi obligacjami na rachunku depozytowym, wreszcie zapisywanie na konto oszczędnościowe wartości zrealizowanych kuponów, lub wylosowanych obligacyj, uskuteczniać będzie bezpłatnie Pocztowa Kasa Oszczędności.

Każdy właściciel wkładki ma napisać do Pocztowej Kasy Oszczędności (P. K. O.) w Warszawie, że żąda wyższego przerachowania wkładek w myśl powyższej ustawy. Należy napisać list polecony, aby mieć w ręku dowód.

Termin zgłoszeń upływa do 1 lipca 1926 roku. Ci, którzy nie zgłoszą takiego żądania, wkładki w P. K. O., nie będą wyżej przerachowane.

Wesoły kącik.

„WYZWOLENIE“ w 1927 r.

Onego czasu „Wyzwolenie“, względnie gromada u niego będących półpanków krzykliwych, półchłopów niemrawych, i studentów dyskutujących, — postanowiło się rozlecieć, skruszyć, stopnieć, względnie wyroić. — Jak skała, która kruszy się pod działaniem powietrza, — jak lód topniejący od pierwszych promieni słonecznych, — jak w ulu, gdy dwie matki-pszczoły zaczynają o swych trutniów ze sobą rywalizować, tak kruszyło się, topniało i roiło „Wyzwolenie“.

Ba! topniało i malało stokroć prędzej, niż skała i lód. roiło się energiczniej niż pszczoły w ulu, bowiem „Wyzwolenie“ ani skałą, ani lodem, ani też gromadą pracowitych pszczół nigdy nie było. To też niedługo z 50 sztuk zmalało do 25, z 25 ubyło jeszcze 10, z tych jeszcze 8, — w końcu pozostały jeszcze dwie: Malinowski, miłguj szwendający się po redakcji „organu“ Wyzwolenia jako prezes i jego małopolska kreatura z Choczni: Ryczy-Putek, którego niektórzy ochrzcili także Szała-Putkiem, jako sekretarz klubu.

Były to dni niewesołe. Chodzili już tylko we dwóch, wpatrzeni w siebie oczami bazyliszków, nie dowierzając sobie wzajemnie, a myśląc: kto kogo wyprzedzi i do innego stronnictwa odejdzie?

Aż stało się to, co było od początku programem ludowym „Wyzwolenia“. Gdy pewnego wieczora sekretarz odprowadzał prezesa aż pod sam dom, co się u wyzwoleńców rzadko zdarza, pożegnali się obaj serdecznie, a sekretarz Szała-Putek, którego zwą Ryczy-Putkiem, wrócił do domu i usiadł strudzony, ale z niezłomnym zamiarem napisania listu do prezesa o wystąpieniu z klubu. A oto znalazł właśnie na biurku list od prezesa Miłguja, który mu doniósł, że „ze względu na zdradę interesów ludowych i zbrodniczą antiludową robotę Szała-Putka, występuje z „Wyzwolenia“.

Ryczy-Putek mógł już wtedy być dumny ze swej roli ostatniego z Mohikanów, mogąc powiedzieć o sobie, jak jeden z królów francuskich, Ludwik XIV: „Wyzwolenie to ja“. — Jeśli tego nie powiedział, to tylko dlatego, że się rodził w Choczni i o dalekim, a do tego zmarłym królu mało wiedział.

Nazajutrz gazety doniosły o ostatnim rozłamie w „Wyzwoleniu“; w te pędy też przybiegli do Szała-Putka jego ideowi pod względem zapatrywań politycznych, również prezesi: jedyny żyd ludowiec Pryłucki i ks. Okoń, który również mianował się już dożywotnim prezesem klubu.

Nie martw się nic Panie Kolego — pocieszył go Pryłucki. — Przecież ja także stanowię klub, a nie usycham z żalu, — przeciwnie, nawet tyję.

— E, głupstwo — zasekundował mu ks. Okoń. — Ogłoś się Pan tak jak ja prezesem, wiceprezesem, sekretarzem, skarbnikiem, — będzie Pan miał wszystkie tytuły i godności, a co najważniejsze, nie będzie Pan miał nigdy żadnej opozycji w swoim klubie.

Szała-Putek, którego zwą Ryczy-Putkiem, słuchał i wzdychał, przewracał ślepiami jak pajac nakręcony, coś długo myślał i miarkował, wreszcie zabłysły mu oczy i wycedził z wściekłością, — znamionującą każdego, kto przeszedł szkołę „Wyzwolenia“:

— Wszystko to bardzo pięknie, moi kochani —rzekł— ale powiedzcie mi (tu łupnął pięścią w stół), powiedzcie mi do djabła (tu dał klapsa Pryłuckiemu i szturknął w wydęty brzuch Okonia), gadajcie tu, jak ja się teraz sam rozłamię? Hę! Co?... **Sęk.**

Kronika.

Wielka katastrofa kolejowa wydarzyła się 9 kwietnia w nocy na przestrzeni Bochnia—Rzezawa. Jakieś zbrodnicze osobniki rozkręcili szyny kolejowe, skutkiem czego pociąg pospieszny, zdążająmy w kierunku Krakowa wykoleił się i stoczył się z nasypu. Trzy osoby zostały ciężko ranne, 25 lekko. Władzom bezpieczeństwa udało się schwytać podejrzanego o współudział w zamachu osobnika, którego aresztowano. Niewielkie stosunkowo do zamierzeń rezultaty zbrodni zawdzięczyć należy przytomności umysłu i odwadze personalu kolejowego.

Za butelkę wódki sprzedała męża innej kobiecie pewna wieśniaczka w Rosji sowieckiej. W innej znów wsi jeden z włościan sprzedał swą żonę sąsiadowi za dwie kwarty wódki. — Niema co mówić. Piękne to stosunki!...

Biłgoraj. We wsi Sól, pow. biłgorajskiego, mieszka rodzina osławionego posła Dziducha. Ojciec Dziducha, 60-letni starzec, bawiąc na chrzcinach u sąsiadów, tak uraczył się alkoholem, że zmarł nagle.

Czy syn takiego ojca może być dobrym obrońcą ludu? Wszak jabłko pada niedaleko od jabłoni...

Ostatnimi czasy, wskutek wzrastającego bezrobocia, tłumy bezrobotnych, podburzane przez żywioły komunistyczne, spowodowały krwawe zaburzenia w kilku większych miastach, a mianowicie Stryju i Lublinie.

Rozruchy zostały opanowane, lecz na nieszczęście nie obeszło się bez ofiar w ludziach, gdyż lista zabitych obejmuje w Stryju 9 osób zabitych, a 6 rannych, — zaś w Lublinie 6 rannych policjantów i 3 osoby cywilne.

Liga Narodów. Dnia 19 marca b. r. zakończyła Liga Narodów swe obrady w Genewie. Z powodu protestu Brazylji nie dopuszczono Niemiec do Rady Ligi. Odmowa ta jest ciężką porażką dyplomacji niemieckiej.

Ponieważ Polska domagała się również **stałego** miejsca w Radzie Ligi, aby tam nie radzono o nas bez nas, odroczono termin nadania Polsce mandatu do Rady Ligi na jesień 1926.

Indygenat posiadania ziemi we wschodniej Małopolsce. W roku bieżącym w dziejach osadnictwa polskiego we wschodniej Małopolsce dokona się wielki i ostateczny akt nadania ziemi kolonistom z głębi Rzeczypospolitej przez wręczanie im t. zw. aktów nadawczych, które staną się urzędowymi dokumentami hipotecznymi dla posiadaczy działek osadniczych. W ten sposób olbrzymia masa naszych kolonistów we wschodniej Małopolsce po długim okresie niepewności i oczekiwań zostanie zaspokojona i ferment, który był wykorzystany przez demagogiczne partje włościańskie wreszcie uspokoi się.

Praca nadawania aktów będzie trwać dwa lata. Każde gospodarstwo osadnicze będzie notowane protokolarnie. Na terenie wschodniej Małopolski jest takich gospodarstw przeszło 13.000.

Rokowania pomiędzy rządem polskim a amerykańskim trustem Harrimanna o sprzedaż Amerykanom kopalni cynku na Górnym Śląsku zostały zakończone pomyślnie. Amerykanie pożyczą nam 10 miljonów dolarów na rozbudowę cynkowni górnośląskich, w zamian za co mają być zwolnieni od płacenia niektórych podatków, naprzykład podatku majątkowego.

Ameryka. W państwie południowo amerykańskiem wykryto bogate pokłady złota. Tereny złotodajne są w posiadaniu towarzystwa angielsko-amerykańskiego, które nieźle się obłowi.

We Frankfurcie w Niemczech aresztowano 60 urzędników, oskarżonych o oszustwa i złodziejstwa. A więc i w Niemczech kradną jak kruki!

Dawne kary na oszukańczych przekupniów. W r. 1481 gdy coraz to liczniejsze bywały skargi na fałszowanie artykułów żywności, wydane zostało następujące rozporządzenie:

Każdej przekupce, której udowodniono, że sprzedaje rozwodnione mleko, ma być włożony w usta lejek, przez który ma się jej wlać do gardła wszystko mleko, jakie na targ przyniosła.

Kto sprzedaje fałszowane masło, albo z dodaniem grud soli, ziemniaków i t. p. dla dodania mu wagi, ma być publicznie przywiązany do pala, a ono masło ma mu być położone na głowie i tak długo leżeć, dokąd się w lecie od słońca, a w zimie od podpałki nie roztopi.

Kto sprzedaje zepsute jaja, czy owoce, czy jarzyny, ma być stawiony pod pręgierzem, a paupry uliczne mają na niego rzucać tem, co do sprzedaży przyniósł, dokąd wszystkiego nie rzucą, choćby niewiem ile sińców i guzów mu nabito.

Czy nie praktyczne rozporządzenie?

Cielę o dwóch głowach. W Babicy, pow. Rzeszów, na małem gospodarstwie wdowy Pałczyny ocieliła się krowa i urodziła cielę o dwóch głowach, z których jedna była większa, a druga z boku mniejsza. Na każdej głowie było wszystko, co ma być, a więc: pyszczek, nozdrza, dwoje oczu i dwoje uszu. Cielę w pół dnia zdechło — i to najpierw zdechła mniejsza głowa, boczna, a następnie większa. Jest charakterystyczne, że na tem gospodarstwie zdarzały się już takie wypadki, że się lągły kurczęta i gąski o dwóch główkach. Cielę przyszło na świat tylnemi nogami, a nie przedniemi.

Przebudzenie w trupiarni. W Czortkowie wydarzył się onegdaj ciekawy wypadek z nieboszczykiem. Dwudziestokilkoletni Karol Rogalski podczas jakiejś roboty koło kieratu skaleczył sobie dwa palce u ręki, skutkiem czego poddał się operacji w szpitalu powszechnym. Zabieg chirurgiczny udał się, ale chory w żaden sposób nie mógł się obudzić, tak, że wzięto go za umarłego i złożono w trupiarni. W kilka godzin później obudził się w nocy, a spostrzegłszy, gdzie się znajduje, przerażony zaczął krzyczeć i hałasować, tembardziej, że drzwi były zamknięte i nie mógł wydostać się na świat. Nad ranem zmęczony i wyczerpany, omdlał. Oddano go do szpitala, gdzie po trzech dniach zmarł.

ZAGADKA.

Kto to jest?

Przeszło pół wieku życia przeżył w celibacie,
Choć czasem kwiatka uszczknął, nie stracił na szacie;
Gdy poczuł wolę bożą, naraz zamiar zmienił,
Łap pierwszą z brzegu wdowę, no i... się ożenił.

Za dobre rozwiązanie tej zagadki, Redakcja przeznacza nagrodę w postaci książki, pod tytułem: „Dlaczego niektórzy mężczyźni późno się żenią"? **Kruk.**

SEZON WIOSENNY 1926.

KONICZYNA.

Największą troską każdego rolnika w obecnym sezonie jest brak dobrej koniczyny do siewu. W roku bowiem 1925 z powodu słoty podczas dojrzewania zbioru, ziarno koniczyny prawie zupełnie zmarniało.

Niewiele jest też w Polsce okolic, w których ziarno koniczyny jako tako zebrano. Wiadomo bowiem, że najlepsza i najdorodniejsza jest koniczyna na wschodzie i koniczyna ta ma pokup w całym świecie. Ziarno jej jest dorodne, grube i koloru ciemno-fioletowego.

Koniczynę tę łatwo jest odczyścić z wylubu, którego ziarnka są drobne. Ładna i dorodna jest również koniczyna węgierska. Koniczyna ta jest jednak zanieczyszczona wylubem gruboziarnistym — i dlatego dokładnie wyczyścić jej trudno. Kalkuluje się więc z tego powodu drożej niż koniczyna podolska. Dużo koniczyny produkuje również Francja, Włochy i Rumunja. Koniczyna francuska, oraz włoska jest drobniejsza i ma dużo ziarn z odcieniem żółtawym. Koniczyna ta na nasz klimat się nie nadaje, albowiem bardzo łatwo wymarza — podczas gdy koniczyna nasza jest zaaklimatyzowana i znosi znaczne nawet mrozy. — Nic też dziwnego, że każdy mądrzejszy gospodarz woli kupić koniczynę krajowego pochodzenia, niż zagraniczną. — Ponieważ koniczyny gwarantowanej krajowej mamy w tym roku mało i nie pokrywa ona naszego zapotrzebowania, dlatego też koniczyna ta jest od zagranicznej znacznie droższa. Kupowanie jednak koniczyny zagranicznej jest wielkiem ryzykiem. I tak 10 kg. krajowej dobrej koniczyny (tyle potrzeba mniej więcej na mórg) kosztuje około 50 Zł. Za tyleż koniczyny zagranicznej trzeba zapłacić około 30 Zł A jeżeli zagraniczna koniczyna w zimie wyginie, co więcej niż pewne, to się traci nietylko owe 30 Zł. z procentem — ale cały zbiór na rok przyszły przepada. Strata jest wówczas w gospodarstwie ogromna. Zaznaczamy, iż przeszło 150 wagonów koniczyny najlepszej i najdorodniejszej z Polski jeszcze w grudniu wywieziono za granicę. Rolnicy sprzedawali na zapłacenie długów, co mieli — a że za koniczynę wówczas płacono już dolarami — nic dziwnego, że koniczyna pojechała z kraju. Spółdzielnie bowiem rolnicze nie miały na tyle pieniędzy, by skupić i zmagazynować tę koniczynę do czasu sezonu. Teraz wszyscy za resztkami tej krajowej koniczyny się rozbijają i cenę na rynkach podbijają.

Jak zaznaczyłem — sprowadzono do Polski znaczną ilość koniczyny włoskiej i francuskiej, oraz poślednej rumuńskiej. Celna i dorodna rumuńska jest droga i u nas się nie kalkuluje. Koniczyny sprowadzone mieszają handlarze z poślednieni koniczynami krajowemi i sprzedają na targach po 2·— Zł. do 4·— Zł. za 1 litr t. j. za 80 dkg., czyli 2·50 do 5 Zł. za 1 kg.

Niejednokrotnie sprawdziłem, ze taka jarmarczna koniczyna zanieczyszczona jest kanionką (wylubem). W jednej takiej próbce koniczyny, pobranej z worka, a sprzedawanej przez żydów, znaleziono aż 20% wylubu. Ludzie jednak kupują tę koniczynę bezkrytycznie — a kupują dlatego, że jest tania. Kto chce jednak mieć pewność i gwarancję, powinien kupować koniczynę tylko w pewnych i solidnych firmach. Sprzedaż nasion, zanieczyszczonych różnymi szkodliwymi chwastami, a szczególnie sprzedaż koniczyny z kanianką (wylubem) powinna być ustawowo zakazaną i taki towar powinny władze absolutnie konfiskować. — Wolno u nas jednak w Polsce — jak kto chce, a że żydzi chcą żyć kosztem ciemnych mas ludu — to mamy im tego zabraniać??? Z czegóż to żydowstwo żyłoby po miastach? Wiedźcie jednak chłopi, że drogo, b. drogo tę tanią żydowską koniczynę płacicie. *JUSZKIEWICZ, dyrektor „Plonu“.*

DZIAŁ ROLNICZY.

29 III 1926 placił zboże „Plon“ w Tarnowie za 100 kg.

Pszenica	38 — 39 — Zl.
Żyto	22 — 22·50 Zl
Owies aprow. . . .	25 — 26·— Zl.
Owies siewny . . .	27 — 30·— Zl.
Jęczmień aprow. . .	22 — 23·— Zl.
Jęczmień siewny . .	26 — 28 — Zl.

CENA TARGOWA NASION.

Wyka	28 — 30·— Zl.
Groch siewny drobny	35 — 45·— Zl.
Groch duży Wiktorja	50 — 60·— Zl.
Lubin	16 — 19 Zl.
Bobik	28 — 30 Zl.
Seredela	27 — 30 Zl.
Tatarka	25 — 28 Zl.
Proso	26 — 28 Zl.
Fasola piechota . . .	28 — 30 Zl.
Fasola „Jasiek“ . . .	65 — 70 Zl.
Fasola biała średnia .	40 — 45 Zl.
Ziemniaki	5 — 6 Zl.
Koniczyna siewna kr. za 1 kg.	4·50 . 5 Zl.
Tymotka z kultur. 1 kg.	1·60 — 1 80 Zl.
Buraki . . . . . „	1 60 — 2 40 Zl.

NAWOZY SZTUCZNE

za 100 kg.

Zużle Tomasa 14%—21%	15 — 23 Zl.
Superfosfat 15%—19%	17 — 20·50 Zl.
Sól potasowa 29%	9 Zl.
Siarczan amonowy	53·50 Zl.
Azotniak	37·50 Zl.

Sól bydlęca dla członków „Plonu“ darmo.
Dla niecżłonków . . 5 Zł. za 100 kg.

Wegiel górnośląski . 4 Zł. za 100 kg.
Koks . . . . . . 4·75 Zł. „ „

Z drukarni J. Pisza w Tarnowie — pod zarządem St. Starostki.

Spółka wydawnicza: Pow. Związek P. S. L. „Piast“, Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Kołodziej.